

Tomasz PECIAKOWSKI

AUTONOMIA – KRYTYKA – HUMANISTYKA O pierwszych i ostatnich intelektualistach

Paradoksalny rys postawy krytycznej intelektualistów doskonale ukazuje, jakie znaczenie ma krytyka dla całej humanistyki i dla ludzkiej kultury w ogólności. Stanowi ona napęd ludzkości, paliwo humanistyki – jest podstawą racjonalnego myślenia, sztuką demaskowania złudzeń i urealistyczniania wizji, a więc także sposobem kształtowania rzeczywistości. Jeśli humanistyka to przede wszystkim sprawa egzystencji i zakorzenienia się w doświadczeniu ludzkiego bycia-w-świecie, bycia w kulturze, to krytyka jest nieustannym pytaniem o podstawy tej egzystencji – o jej cel, wartości, kwestie etyczne.

W literaturze pojawienie się kategorii intelektualistów datowane jest dopiero na wiek osiemnasty lub dziewiętnasty¹. Nie ulega jednak wątpliwości, że już we wcześniejszych stuleciach pojawiały się jednostki kreatywne i obdarzone wybitnym umysłem – tworzące imponujące teorie, nauczające, objaśniające tajemnice świata, cieszące się autorytetem i mające duży wpływ na wydarzenia polityczne. Geneza postaci intelektualisty sięga głęboko w historię, w dzieje społeczne, a protoplastów tej kategorii można odnaleźć już wśród Platónskich sofistów i średniowiecznych scholastyków, panuje jednak zgodność co do tego, że ten typ osobowy charakterystyczny jest przede wszystkim dla rzeczywistości liberalno-demokratycznej i kapitalistycznej, w której autonomia umysłu i krytycyzm myślenia mogą się w pełni realizować. Demokracja liberalna zapewnia bowiem intelektualistom niezależność w działaniu (wolność słowa i wolność tworzenia), kapitalizm zaś – poprzez potencjalną publiczność, do której zwraca się twórca – niezależność finansową (czyli autonomię wobec władz państwowych).

Dopiero w takich warunkach intelektualista ma możliwość przyjęcia charakterystycznej dla tej grupy postawy społecznej, która – jak się wydaje – wymaga pogodzenia dwóch pozornie wykluczających się ról: z jednej strony wiecznie nieusatisfakcjonowanego krytyka, zadającego niewygodne pytania dotyczące tradycji kulturowej, obowiązujących zwyczajów i przyjmowanych

¹ Zob. J. Ż a r n o w s k i, hasło „Intelektualiści”, w: *Encyklopedia socjologii*, red. Z. Bokszański i in., Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, t. 1, s. 334-337; S.M. L i p s e t, hasło „Intellectuals”, w: *Encyclopedia of Sociology*, t. 2, red. E.F. Borgatta, M.L. Borgatta, Macmillan, New York 1992, s. 937-941; B. R o b b i n s, hasło „Intellectuals”, w: *The Social Science Encyclopedia*, red. A. Kuper, J. Kuper, Routledge, London–New York 2005, s. 508-509.

założeń², z drugiej zaś czujnego obrońcy uniwersaliów (rozumu, prawdy, wolności czy moralności) i społecznego ładu, występującego zarówno przeciwko ekspansjonizmowi władzy, jak i przeciwko wszelkim utopijnym projektom, jakie niesie radykalna myśl społeczna.

Należy przy tym pamiętać, że intelektualista dwudziestowieczny to intelektualista zaangażowany, pochłonięty przekuwaniem idei na twarde realia, to idealista udający realistę, a może już nawet przeciwnie – realista udający idealistę. W niniejszym artykule nie sposób odnieść się do wszystkich mitów, które narosły wokół intelektualistów jako orędowników prawdy, poruszycieli sumień, obrońców uciśnionych, ale także rzeczników fałszu, kapłanów iluzji i apologetów tyranii. Określenia te odpowiadają różnym postawom owych „kreatorów idei”, a zarazem ukazują złożony charakter społecznego zjawiska, jakim są intelektualiści, i odzwierciedlają bieg historii, z którym intelektualiści się mierzyli lub który tworzyli. Społeczne zaangażowanie intelektualisty oznacza publiczną manifestację określonej moralności, niekoniecznie jednak – jak twierdziliby idealiści – moralności uniwersalnej. Narodziny intelektualistów jako fenomenu społecznego związane były z pojawieniem się wielu perspektyw oglądu świata. Uniwersalistyczna postawa przypisywana osobom zaliczanym do tej grupy okazała się swoistym ideałem, który zwykle trudno jest urzeczywistnić³. Osiągnięcie tego ideału zawsze jednak było ich celem, a dążąc ku niemu, należało wznieść się ponad interesy własnej profesji – i taka właśnie postawa charakteryzuje intelektualistów.

Jak zauważa Jerzy Szacki, termin „intelektualista” ma przede wszystkim sens polityczny⁴, oznacza osobę, która nie tylko zajmuje określone miejsce w strukturze społecznej, posiada określone wykształcenie i trudni się wykonywaniem określonego zawodu, ale przede wszystkim zachowuje się w określony sposób. Intelektualista występuje zatem w podwójnej roli społecznej: z jednej strony jest specjalistą w danej dziedzinie pracy intelektualnej, z drugiej zaś czuje się powołany do zaangażowania w sprawy społeczne, do aktywnego uczestnictwa w określonej wspólnocie ponadzawodowej, a nawet do przewodzenia tej wspólnocie⁵.

Zaangażowanie intelektualisty polega przede wszystkim na przyjęciu postawy krytycznej. Zdaniem Pierre’a Bourdieu rolą intelektualisty nie jest

² Zob. J. A. S c h u m p e t e r, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Rusiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

³ Zob. P. J o h n s o n, *Intelektualiści*, tłum. A. Piber, Zys i S-ka, Warszawa 1998; R. A r o n, *Opium intelektualistów*, tłum. C. Miłosz, Muza, Warszawa 2000; M. L i l l a, *Lekkomyślny umysł*, tłum. J. Margański, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006.

⁴ Por. J. S z a c k i, *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, PWN, Warszawa 1991, s. 384.

⁵ Por. tamże.

wcale kształtowanie politycznych postaw, jego polityczne interwencje mają natomiast służyć atakowaniu fundamentów przemocy symbolicznej poprzez stawianie pytań o podstawowe założenia myślenia politycznego⁶. Pogląd Bourdieu na tę kwestię okazuje się bliski stanowiska Michela Foucaulta, który mówił: „Rola intelektualisty nie jest mówienie innym, co mają robić. Jakim prawem miałyby tak właśnie czynić? [...] Pracą intelektualisty nie jest kształtowanie politycznej woli innych: jest nią zaś – poprzez prowadzone we własnym zakresie analizy – ciągle stawianie pytań o to, co jest uznawane za oczywiste, a celem jego aktywności jest zakłócanie intelektualnych nawyków ludzi, sposobu ich działania i myślenia”⁷. Kwestionowanie owego sposobu myślenia i działania to według Foucaulta największe zadanie, przed jakim stoją intelektualiści we współczesnym świecie.

Niemniej jednak wraz z nastaniem późnej nowoczesności coraz bardziej powszechna staje się zupełnie inna narracja – nie tyle kwestionuje się znaczenie intelektualistów dla debaty publicznej i humanistyki, ile podaje w wątpliwość ich istnienie. Już w roku 1982 Bernard-Henri Lévy zaprojektował nekrolog, na którym miał widnieć napis: „Urodzony w Paryżu w okresie sprawy Dreyfusa, zmarł w Paryżu w końcu dwudziestego wieku”⁸. W ten sposób Lévy obwieścił światu śmierć francuskiego intelektualisty, który zgodnie z tym datowaniem miał przeżyć około stu lat. Na Zachodzie już od końca ubiegłego wieku popularne jest głoszenie tez o odejściu intelektualistów na śmietnik historii; z nieskrywanym żalem wylicza się ostatnich żyjących jeszcze przedstawicieli tej grupy.

Rosnący wpływ rynku, bezwzględna ekspansja „nowego uniwersytetu” – opartego na instytucjonalizacji kognitywnej racjonalności i wyraźnie odchodzącego od dążenia do wiedzy dla niej samej ku uprawianiu nauki w celu rozwiązywania problemów⁹ – oraz wzrost znaczenia mediów masowych przyczyniły się do powstania licznej kadry różnego rodzaju profesjonalistów i ekspertów (a także do rozwoju przemysłu wysokich technologii), ale jednocześnie doprowadziły do osłabienia intelektualnego wymiaru życia publicznego. Został on sprowadzony do ogólnikowych komentarzy¹⁰, zaczęło brakować rze-

⁶ Por. P. B o u r d i e u i n., *Fourth Lecture. Universal Corporatism: The Role of Intellectuals in the Modern World*, „Poetics Today”, 12(1991) nr 4, s. 655-656.

⁷ M. F o u c a u l t, *The Concern for Truth*, w: tenże, *Politics, Philosophy, Culture: Interviews and Other Writings 1977-1984*, oprac. L.D. Kritzman, Routledge, New York 1988, s. 265 (jeśli nie podano inaczej, tłumaczenie fragmentów obcojęzycznych – T.P.).

⁸ Cyt. za: M. M i c i ń s k a, „Zwierzęta nie mają historii – po co historia intelektualistów?” *Przypadek francuski w oczach intelektualistów i badaczy*, „Kultura i Społeczeństwo” 44(2000) nr 2, s. 86. Zob. B.H. L é v y, *Éloge des intellectuels*, B. Grasset, Paris 1987.

⁹ Zob. T. P a r s o n s, G.M. P l a t t, *The American University*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, 1973.

¹⁰ Por. P. B o u r d i e u, *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 55-57.

czowej dyskusji, a przede wszystkim rzeczywistej różnicy zdań i tych, którzy byliby w stanie formułować swoje stanowiska. Na zjawisko to zwrócił uwagę Russel Jacoby, który pod koniec dwudziestego wieku pisał, że intelektualści rezygnują ze swojej dotychczasowej roli¹¹.

Wydaje się, że ogłaszany we współczesnej literaturze koniec intelektualistów jest konsekwencją naruszenia dwóch wspomnianych już fundamentów politycznego zaangażowania twórcy kultury. Ich autonomia uległa znacznemu ograniczeniu, ponieważ działalność intelektualna w coraz większym stopniu uzależniona jest od decyzji władz i otrzymywania grantów przyznawanych przez struktury państwowe lub duże korporacje promujące badania w zakresie nowych technologii. W przestrzeni publicznej natomiast nastąpiła swoista deterioryzacja krytyki, pojawił się spadek zapotrzebowania na pogłębioną analizę rzeczywistości. Te dwa procesy, jak się wydaje, wpływają na mniejszy udział intelektualistów w życiu publicznym, a także przyczyniają się do ekonomicznej instrumentalizacji kultury i humanistyki.

W niniejszym artykule podjęta zostanie próba analizy owych fundamentów funkcjonowania intelektualisty: postawy krytycznej i niezależności. Dzięki ukazaniu ich w perspektywie historycznej łatwiej będzie zwrócić uwagę na współczesne uwarunkowania procesów dewaluujących rolę intelektualisty. Poruszona zostanie także kwestia związanego ze zmierzchem intelektualistów zaniku warstwy inteligencjonalnej¹² i nadejścia nowej epoki, zwiastowanego przez liczne głosy ubolewania nad coraz mniej refleksyjną debatą publiczną, kryzysem krytyki naukowej, spadkiem czytelnictwa oraz zastępowaniem krytyki literackiej i teatralnej internetowymi komentarzami. Do obaw tych przyczynia się również coraz powszechniejsze przekonanie, że na światopogląd młodych ludzi większy wpływ niż autorytety publiczne ma obecnie facebookowy algorytm sortowania treści¹³. Jaka drogą potoczą się ludzkie dzieje? Czy w czasach

¹¹ Zob. R. J a c o b y, *The Last Intellectuals: American Culture in the Age of Academe*, Basic Books, New York 2000.

¹² Można zaryzykować twierdzenie, że obie kategorie społeczne (intelektualiści i inteligencja) stanowią pewien wzajemnie uzupełniający się układ – jako elita i jej publiczność. Wydaje się, że zasadne jest przyjęcie takiej właśnie perspektywy na gruncie polskich nauk społecznych. Już w roku 1960 Jan Szczepański pisał, że polscy intelektualiści (czyli tak zwana inteligencja twórcza) w dziewiętnastym wieku nadali charakterystyczne cechy całej warstwie inteligencjonalnej, która pozostawała pod wpływem ich postaw, sposobów myślenia i stylu życia (por. J. S z c z e p a ń s k i, *Zakończenie*, w: *Wykształcenie a pozycja społeczna inteligencji*, t. 2, red. J. Szczepański, PWN, Łódź 1960, s. 448-450). Henryk Domański twierdzi nawet, że intelektualiści są na forum publicznym naturalnym głosem inteligencji, a ich nieustająca aktywność jest czynnikiem kształtującym jej odrębność (zob. H. D o m a ń s k i, *Wstęp*, w: *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2008, s. 11-14).

¹³ Zob. M.L. S i f r y, *Facebook Wants You to Vote on Tuesday: Here's How It Messed With Your Feed in 2012*, „Mother Jones” z 31 X 2014, <http://www.motherjones.com/politics/2014/10/can-voting-facebook-button-improve-voter-turnout>.

tabloidyzacji i celebrytyzacji kultury znajdzie się przestrzeń dla racjonalnej kontestacji? Czy intelektualista ma jeszcze rację bytu? Wszelkie pytania o rolę intelektualistów we współczesnym świecie, o ich powołanie i znaczenie dla publicznej debaty, a przede wszystkim o rolę krytyki, są w istocie pytaniami o przyszłość szeroko rozumianej kultury, w tym także o kondycję humanistyki.

POSTAWA KRYTYCZNA

Zdaniem wielu badaczy poszukiwania genezy intelektualistów należałoby rozpocząć od starożytnej Grecji¹⁴. Podobną rolę pełnili w piątym i szóstym wieku przed naszą erą sofisci i retorzy (choć oni sami zapewne nie zgodziliby się z takim porównaniem). Jako filozofowie i płatni nauczyciele kształcili kadry ówczesnych demokratycznych polis, stanowiąc dość niezależną grupę twórców filozoficznych dzieł i refleksji. To w ich czasach – jak pisał Popper – doszło do ukształtowania pryncypiów tradycji krytycznego stosunku do świata, polegającego na twórczym podejściu do rzeczywistości i uznaniu, że wszystkie twierdzenia można poddać krytyce (co dało początek obiektywnej wiedzy)¹⁵. Krytycyzm zaczął podważać fundamenty istniejącego porządku społecznego, co spotykało się zazwyczaj z natychmiastowymi reakcjami ze strony instytucji za ten ład odpowiedzialnych¹⁶, ale prowadziło także do cywilizacyjnego rozwoju. Aby wytworzyła się atmosfera krytycyzmu, potrzebne jest – co zauważył, pisząc o intelektualistach, Joseph A. Schumpeter – „istnienie grup, w których interesie byłoby podsycanie i organizowanie oburzenia, pielęgnowanie go, artykułowanie i przewodzenie mu”¹⁷. Oczywiście od powstania dyskusji krytycznej w starożytnej Grecji do uformowania się grupy, dla której krytyka¹⁸ i postawa krytyczna stały się podstawą bytu, musiały minąć setki lat.

¹⁴ Por. S c h u m p e t e r, dz. cyt., s. 181; S. F u l l e r, *The Intellectual*, Icon Books, Cambridge 2005, s. 7-18;

¹⁵ Por. K. R. P o p p e r, *W poszukiwaniu lepszego świata*, tłum. A. Malinowski, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 132-134.

¹⁶ Zob. A. J a b ł o Ń s k i, *Budowanie społeczeństwa wiedzy. Zarys teorii społecznej Karla R. Poppera*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2006, s. 136.

¹⁷ S c h u m p e t e r, dz. cyt., s. 179.

¹⁸ Krytykę należy tu rozumieć nie tyle jako subiektywny akt ludzki czy konsekwencje tego aktu, ale – w duchu popperowskim – jako intersubiektywną krytykę społeczną, charakterystyczną dla samych wytworów wiedzy, dla systemu społecznego, który stale poddaje krytyce wytwarzane dobra kulturowe, funkcjonujące idee i systemy ideologiczne. Chodzi tu więc o taką postawę, która z założenia nie akceptuje na płaszczyźnie życia publicznego żadnych dogmatów i wymaga (potencjalnie), by wszystkie twierdzenia funkcjonujące w życiu publicznym poddawać pod dyskusję.

Średniowieczny typ intelektualisty pojawił się zasadniczo w trzynastym wieku. Chociaż już wcześniej działali tacy uczeni i filozofowie, jak Piotr Abelard czy Jan z Salisburys, to właśnie trzynaste stulecie naszej ery obfitowało w intelektualne osobistości. Ówczesni wybitni mistrzowie uniwersyteccy uważani byli jednak wówczas raczej za celebriansów kultury lub krzewicieli kultu niż za wojowniczych intelektualistów czy nieustraszonych ludzi czynu. Byli myślicielami, świadomymi, że wykonywana przez nich praca ma inny charakter niż ta, która stanowi źródło utrzymania większości ludzi. Św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawenturę z Bagnoregio czy Rogera Bacona, mimo że tworzyli oni różne koncepcje przekształcania rzeczywistości, łączyło pragnienie przekazywania własnych poglądów światu, rozpowszechniania ich i przekonywania innych do swoich wizji.

Warto zauważyć, że w średniowieczu udział ówczesnego intelektualisty w życiu politycznym był czymś naturalnym – działalność wykładowcy czy uczonego oznaczała de facto służbę państwu lub papieżowi; podejmując tematy związane z polityką, musiał on dokonać wyboru i opowiedzieć się po stronie papieża albo cesarza, czyli najwyższej wówczas władzy świeckiej lub kościelnej¹⁹.

Renesans stał się żyzną glebą dla rozwoju kultury opartej na wierze w niemal nieograniczoną potęgę nauki i techniki, ale także wierze w to, że ich osiągnięcia można w pełni wykorzystać dla dobra ludzkości. Ta właśnie kultura zyskała później miano nowożytnej²⁰. Obok myśli wspomnianego już Bacona jednym z jej fundamentów była teoria Kartezjusza, który twierdził, że podstawowym źródłem wiedzy człowieka o świecie i o samym sobie jest poznanie rozumowe, i za pewne uznawał to, co ludzki rozum ujmuje jasno i wyraźnie. I Bacon, i Kartezjusz dążyli do tego samego celu: stworzenia nowej metody naukowej, choć znacząco różnili się w poglądach na jej istotę oraz charakter. Bacon uważał rozum za narzędzie zawodne, zbyt często odrywające się od faktów i niekiedy prowadzące do powstania fałszywych spekulacji, cenił zaś naukę, która pozwala na badanie natury przez obserwację i eksperyment. Kartezjusz natomiast był zdania, że tylko rozum stwarza możliwość wejścia w świat czystych idei i prawd oczywistych, obserwacje uważał więc za pozbawione krytycyzmu i uniemożliwiające odróżnienie prawdy od złudzenia²¹.

Tak – pisał Steve Fuller – zrodziła się „paranoja intelektualisty”. Skoro cała nasza wiedza może być generowana przez złego demona i podsuwana nam podstępem, to sceptycyzm (przyjmowany w czasach starożytnych w wyniku

¹⁹ Por. M. F u m a g a l l i, B. B r o c c h i e r i, *Intelektualista*, w: *Człowiek średniowiecza*, tłum. M. Radożycka-Paoletti, red. J. Le Goff, Volumen–Marabut, Warszawa–Gdańsk 1996, s. 250.

²⁰ Por. J. S z a c k i, *Słowo wstępne*, w: F. Bacon, „*Nowa Atlantyda*” i „*Z Wielkiej Odnowy*”, tłum. W. Kornatowski, J. Wikarjak, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1995, s. 5.

²¹ Por. J a b ł o ņ s k i, dz. cyt., s. 145.

przekonania, że nie da się w sposób pewny odróżnić prawdy od fałszu) nie jest rozwiązaniem, ale źródłem problemu, wynika bowiem z obawy, by nie stać się zakładnikiem zła. Większość ludzi jednak biernie przyjmowała zastane wierzenia, łatwiej bowiem poruszać się w świecie już ideowo ukształtowanym (a odrzucenie panujących wierzeń wymaga pewnej aktywności). Pojawienie się intelektualistów – jak twierdzi Fuller – uszlachetniło ludzkość, ponieważ demaskowali oni złudzenia. Prezentowali jednak postawę bliską megalomanii, wychodząc z założenia, że skoro rozsądek przysługuje ludziom w nierównym stopniu, to właśnie oni, intelektualiści, muszą bacznie przyglądać się temu, w co wydaje się wierzyć większość, która nieświadomie może znajdować się pod wpływem dominującej władzy. Nieustanna czujność stała się odtąd charakterystyczną cechą intelektualisty, a wręcz jego paranoją²².

Sytuacja ta nie była bezpośrednią konsekwencją myśli kartezjańskiej, wiek siedemnasty zrodził bowiem charakterystyczną dla ludzi intelektu postawę, która – jak się wydaje – opierała się właśnie na kontynentalnym racjonalizmie. Skupiali się oni na fenomenie ludzkiego umysłu, zajmującym ich znacznie bardziej niż zjawiska występujące w przyrodzie, których poznanie – jak pokazał Kartezjusz – jest niepewne. Bacon, jako główny przedstawiciel brytyjskiego empiryzmu, zauważył tę zmianę postawy ludzi uczonych. Niepokoiło go, że coraz popularniejsze staje się studiowanie samych idei, że powstaje coraz więcej teorii i koncepcji filozoficznych nieugruntowanych w badaniach i obserwacjach. Ubolewał nad tym, że myśliciele, odchodząc od kontemplacji i obserwacji przyrody, zaczynają odrzucać empirię, że zamiast poznawać rzeczywistość, zamykają się w wykreowanym przez siebie mikroświecie²³. Wraz z filozofią nowożytną zrodziła się intelektualistyczna podejrzliwość i czujność – owa paranoja, której często towarzyszyło charakterystyczne dla intelektualisty przekonanie, że należy on do nielicznych obdarzonych mocą rozsądku i rozumu obrońców ludzkości, że jest jej mesjaszem i bohaterem.

Leszek Kołakowski nazywał intelektualistów „niszczycielami tradycji” – nie ze względu jednak na ich lewicowo-krytyczne spojrzenie na rzeczywistość i będące konsekwencją tej perspektywy polityczne zaangażowanie. Polski filozof uważał, że intelektualiści uderzają w tradycję nawet wtedy, gdy chcą jej z pełnym przekonaniem chronić. Platon wypędził poetów ze swojego państwa dlatego, że przedstawiając bogów, mogli niszczyć zakorzenione już w ludzkie wyobrażenia i obyczaje. „Bronić tradycji na własną rękę to już ją kwestionować”²⁴ pisał Kołakowski i przekonywał, że intelektualiści powołujący się na

²² Por. Fuller, dz. cyt., s. 18-37.

²³ Por. Bacon, *The Advancement of Learning*, s. 33.

²⁴ L. Kołakowski, *Intelektualiści*, w: tenże, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Znak, Kraków 2012, s. 178.

rozum lub inne źródła mądrości niezwiązane z ideologicznym trzonem państwa stają się często wrogami zastanego porządku. Dotyczyło to zarówno sofistów w starożytnej Grecji, średniowiecznych dialektyków, filozofów osiemnastego wieku, jak i sygnujących rozmaite apele uczonych z początku dwudziestego stulecia. Obdarzeni krytycznym umysłem, nie ograniczali się do przedstawienia własnych racji na rzecz tradycji, którą chcieli zachować, ale starając się poznać i odeprzeć argumenty jej przeciwników, przyswajali sobie wiele elementów ich nauki. Jako przykład Kołakowski przywołuje Akwinatę: „Któż był wierniejszym strażnikiem doktryny kościelnej niż św. Tomasz z Akwinu, kiedy zwalczał roszczenia awerroistów do zupełnej autonomii świeckiego rozumu? Atakując ich, określił jednak jasne reguły, według których rozum świecki ma być oddzielony od wiary, i utrwalił granice jego względnej autonomii. Przejrzystym swoim odróżnieniem dodał wszelako bodźca temu samemu niebezpieczeństwu, przed którym bronił kościelnej nauki; przejął od przeciwnika dającą się pojęciowo zidentyfikować kategorię, która następnie domagała się swoich praw przeciwko Kościołowi i przeciwko tomizmowi”²⁵.

Biorąc pod uwagę konsekwencje poczynań obrońców danego systemu ideowego czy ideologii, trudno jest jednoznacznie ich odróżnić od oponentów czy krytyków tego systemu. Czy Erazm z Rotterdamu był odnowicielem chrześcijaństwa, czy raczej jego niszczycielem? Czy prace Jeana-Jacques’a Rousseau przyczyniły się do powstania demokracji, czy raczej stały się inspiracją do rewolucji, terroru i dyktatury? Podobne pytania można by postawić w odniesieniu do działalności niemal każdego wybitnego intelektualisty, który zapisał się w historii świata. Również polscy rewizjoniści, orędownicy marksizmu i ustroju komunistycznego, którzy po roku 1956 domagali się liberalizacji systemu i zmian w PZPR – a wśród nich sam Kołakowski – byli obrońcami, którzy niszczą.

Ten paradoksalny rys postawy krytycznej intelektualistów doskonale ukazuje, jakie znaczenie ma krytyka dla całej humanistyki i dla ludzkiej kultury w ogólności. Stanowi ona napęd ludzkości, paliwo humanistyki – jest podstawą racjonalnego myślenia, sztuką demaskowania złudzeń i urealistyczniania wizji, a więc także sposobem kształtowania rzeczywistości. Dzięki krytyce – jak pisał Karl Popper – możemy rozpoznawać i eliminować nasze błędy, a także oceniać daną teorię jako lepszą lub gorszą od innej. „Nie ma poznania bez racjonalnej krytyki, krytyki w służbie poszukiwania prawdy”²⁶. Zdolności racjonalne, krytyczne, umiejętność odróżniania zdań prawdziwych od fałszywych, leżą u podstaw całej humanistyki, dzięki nim tworzy się ludzka kultura. Krytyka, która uzyskała wymiar instytucji społecznej, umożliwia człowiekowi

²⁵ Tamże, s. 179.

²⁶ P o p p e r, dz. cyt., s. 37.

przejście z poziomu działań „na chybił trafił”, które stanowią zagrożenie dla jego istnienia, na poziom zorganizowanych, racjonalnych praktyk²⁷. W ten sposób następuje też urealistycznienie ludzkich marzeń, by po jakimś czasie mogły one stać się rzeczywistością. Postawa krytyczna zatem nie tylko prowadzi do kwestionowania tego, co jest, i przeciwstawiania mu się, ale też przyczynia się do naprawy lub tworzenia tego czegoś na nowo. I nie chodzi tu o dążenie do lepszego świata w imię postępu, ale raczej o szukanie i zrozumienie swojego miejsca w tym świecie, który jest nam dany. Jeśli humanistyka to przede wszystkim sprawa egzystencji i zakorzenienia się w doświadczeniu ludzkiego bycia-w-świecie, bycia w kulturze, to krytyka jest nieustannym pytaniem o podstawy tej egzystencji – o jej cel, wartości, kwestie etyczne.

WALKA O NIEZALEŻNOŚĆ

To znamienne, że szczególną aktywność intelektualistów i ich największe znaczenie dla debaty publicznej w wielu krajach odnotowano w wieku dwudziestym, a więc w okresie umasowienia i upowszechnienia humanistyki. Być może przyczynił się do tego liczebny wzrost wykształconych warstw społeczeństwa. Intelektualiści stali się ich reprezentantami na forum publicznym, pełnili rolę pośredników, poprzez których warstwy te komunikowały się zarówno z władzą, jak i z innymi segmentami struktury społecznej. Ludzie wykształceni nie tylko darzyli intelektualistów szacunkiem i zaufaniem, ale przede wszystkim zapewniali im autonomię – stanowiąc niejako ich naturalną publiczność, nabywali owoce ich twórczości i tym samym uniezależniali ich od państwowych dotacji. Mechanizm ten kształtował się już od czasów renesansu.

Kluczowe znaczenie dla powstania warstwy ludzi wykształconych miały jednak średniowieczne uniwersytety²⁸. Były one zorganizowane bardzo rygorystycznie, ale zapewniały dużą samodzielność i niezależność w uprawianiu nauki. Jak pisze Jan Szczepański, średniowieczne uniwersytety stały się instytucjami kształcącymi zawodowych twórców zajmujących się filozofią, teologią, logiką czy dialektyką, prawdziwych „ludzi idei”. Wydaje się, że funkcjonowanie tych średniowiecznych twórców i myślicieli stworzyło fundament, na którym później uformowali się intelektualiści jako grupa²⁹. Uniwersytety

²⁷ Por. A. J a b ł o ń s k i, *Nauka jako wytwór społeczeństwa w ujęciu K.R. Poppera*, „Colloquia Communia” 2002, nr 1(72), s. 161.

²⁸ Zob. J. L e G o f f, *Inteligencja w wiekach średnich*, tłum. E. Bąkowska, Czytelnik, Warszawa 1966; D. S d v i ž k o v, *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, tłum. J. Górny, Neriton, Warszawa 2011.

²⁹ Por. J. S z c z e p a ń s k i, hasło „Intelektualiści”, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Kłoskowska, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1991, s. 128n.

przyczyniły się także do powstania nowych kategorii zawodowych wymagających wykształcenia – ci, którzy otrzymali wiedzę, stosowali ją później w praktyce prawniczej, lekarskiej czy urzędniczej. Tak powstawała inteligencja wieków średnich, warstwa „dobrze wykształconych”, która w przyszłości miała stać się publicznością intelektualistów.

Średniowiecznymi przodkami współczesnych intelektualistów byli przede wszystkim myśliciele niepokorni wobec systemu, walczący o niezależność myślenia, o wolność uprawiania nauki. Jak twierdzi Janusz Goćkowski, dzieje nauki to właściwie dzieje walki o jej autonomię wobec instytucji pozanaukowych i uniezależnienie od decyzji czynników politycznych, a także o krytycyzm wobec narzucanych dogmatów³⁰. Walkę tę podejmowały najczęściej jednostki (choć czasem złączone we wspólnym działaniu), płacąc za to niekiedy wysoką cenę, ale uzyskując też dla swojego środowiska większą swobodę. Przykładem może być wielki strajk paryskich mistrzów i studentów w latach 1229-1231, pierwszy zorganizowany strajk w zachodniej części Europy, który doprowadził do uznania przez papieżstwo (na mocy bulli *Parens scientiarum*), a w konsekwencji także przez francuskie władze królewskie, przywilejów uniwersyteckich. Jacques Le Goff twierdzi, że profesorowie średniowiecznych uniwersytetów, będący promotorami istotnych nowatorskich przemian, w pełni zasługują na miano prekursorów i poprzedników dziewiętnastowiecznych i dwudziestowiecznych intelektualistów³¹.

Od czasów renesansu do coraz liczniejszej zbiorowości ludzi wykształconych zaczęły dołączać także inne grupy o intelektualnych ambicjach – artyści i pisarze żywiący przekonanie, że intelekt dany jest człowiekowi nie tylko po to, aby poznawał on rzeczywistość, ale także po to, by ją zmieniał. Ze średniowiecznej anonimowości renesans wydobyl człowieka jako jednostkę, w coraz większym stopniu wyzwalając go spod presji wywieranej przez zbiorowość. Dostrzeżono ludzką wrażliwość, słabość, miłość, a także rolę kobiety i rodziny. Bardzo ważną rolę w życiu społecznym zaczęła odgrywać sztuka, a w związku z tym wzrosło znaczenie artystów i – dzięki wynalazkowi Gutenberga – pisarzy. Zawody artystyczne zyskały niespotykany wcześniej prestiż. I tak oto pojawili się humaniści.

Możliwość rozwijania twórczości była w tamtych czasach bardzo duża, a niezależność i swoboda pracy umysłowej już względnie wysoka. Dlatego, mówiąc o humanistach – pisze Schumpeter – można już wskazywać na początki autonomii przyszłego intelektualisty. Ponieważ łączyli oni zwykle kilka profesji, ale ich domeną było przede wszystkim słowo (język), wkrótce zaczęli się zajmować polityką, religią, filozofią i kwestiami obyczajowymi. To

³⁰ Por. J. G o ć k o w s k i, *Autorytety świata uczonych*, PIW, Warszawa 1984, s. 281.

³¹ Por. L e G o f f, *Kilka uwag autora do obecnego wydania*, s. 6n.

humaniści byli pierwszymi twórcami mającymi zarówno szeroką publiczność (coraz bardziej powszechny stawał się druk, a wskaźnik analfabetyzmu zaczął wyraźnie spadać), jak i coraz większe możliwości kształtowania swojej postawy krytycznej. Istotny wpływ na zmiany w tym zakresie miał powstający wówczas system ekonomiczny: „Jeżeli [...] intelektualści średniowiecza zrodzili się w klasztorach, to właśnie dopiero kapitalizm obdarzył ich wolnością i uzbroił w prasę drukarską. Powolna ewolucja świeckich intelektualistów była jedynie pewnym aspektem tego procesu; zbieżne w czasie pojawienie się humanizmu i początków kapitalizmu jest wielce uderzające”³².

Ponadto, jak pisze Jean Delumeau, wcześniej pisarze i artyści nigdy nie zajmowali tak ważnego miejsca w strukturze społecznej i w życiu publicznym, jak właśnie w epoce odrodzenia. Upowszechnianie się kultury i wymagania coraz liczniejszej wykształconej publiczności, druk i wzrost czytelnictwa sprawiły, że na intelektualnym piedestale obok uczonego zaczęto stawiać także ludzi pióra (franc. *hommes de lettres*) i pędzla. Początkowo pozostawali oni pod kuratelą mecenasów, kiedy jednak zdobywali rozgłos, zyskiwali przewagę nad swoim protektorami. Wówczas ich mecenasem stawała się publiczność. Dotyczyło to jednak głównie literatów; malarze czy rzeźbiarze nadal uzależnieni byli od zamożnych klientów³³. Okres szczególnej popularności pisarzy rozpoczął się w wieku osiemnastym, kiedy to w salonach i kawiarniach wyjątkowym zainteresowaniem cieszyła się myśl francuska, a językiem francuskim posługiwał się każdy, kto chciał być uważany za „człowieka światowego”.

Do najpopularniejszych pisarzy należeli wówczas tak zwani encyklopedyści, zwłaszcza Denis Diderot, Jean Le Rond d’Alembert i Voltaire. Najczęściej za symbol epoki uważany jest właśnie Voltaire, którego rozważania obejmowały bardzo różnorodną tematykę: od religii, przez fizykę, po tematy społeczne i polityczne. Miał on niebywały dar wyczuwania nastrojów społecznych, żywą ciekawość i wyjątkowy – choć niejednokrotnie kwestionowany – talent literacki. Indywidualny mecenat w owym czasie tracił już na znaczeniu na rzecz tak zwanego mecenatu zbiorowego, czyli burżuazyjnej opinii publicznej³⁴, utalentowany i znany pisarz był już w stanie utrzymać się ze sprzedaży swojej twórczości. Voltaire, chociaż piastował rozmaite funkcje i przyjmował upominki, mógł więc zachować niezależność. Ostatnie dekady osiemnastego wieku pokazały, jak wielką moc może mieć niezależny intelektualista (wówczas jeszcze tak nienazywany), nawet jeśli zawdzięcza ją

³² Schumpeter, dz. cyt., s. 182.

³³ Zob. J. Delumeau, *Cywilizacja odrodzenia*, tłum. E. Bąkowska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.

³⁴ Por. Schumpeter, dz. cyt., s. 184.

wyłącznie funkcjonowaniu mechanizmu socjo-psychologicznego, jakim jest opinia publiczna.

Człowiek wykształcony stał się odrębnym typem społecznym. Najwyższą pozycję w wewnętrznej hierarchii stanu trzeciego w ogólnospołecznej świadomości zajmowali filozofowie (przede wszystkim uczeni, ale także pisarze o filozoficznych inklinacjach); wraz z innymi ludźmi pióra (literatami czy dziennikarzami) stanowili znaczącą grupę osób utrzymujących się głównie ze swojej twórczości i wykonywania prac umysłowych. Wywarli tak wielki wpływ na dzieje Francji w osiemnastym wieku, że okres ten zwykło się nazywać republiką pisma lub republiką pióra (franc. la république des lettres). I to oni właśnie stanowią wzorcowy – i w pewnym sensie niedościgniony – model intelektualisty.

Osiemnastowieczni poprzednicy współczesnych intelektualistów nie tylko przejęli władzę nad opinią publiczną, ale niejako ją stworzyli, znajdując dla niej miejsce w sferze publicznej i wspierając ją swoim autorytetem, a dzięki temu uzyskali status pozwalający im konkurować z władzą polityczną. W ten sposób zaczął się formować nowy rodzaj stowarzyszenia politycznego, które w coraz mniejszym stopniu związane było z monarchią. François Furet zjawisko to określa mianem „uspołecznienia politycznego”³⁵ (franc. sociabilité politique) i wskazuje, że opierało się ono na jednostce, a nie na grupach instytucjonalnych, dotyczyło przede wszystkim roli opinii publicznej kształtowanej w kawiarniach, salonach czy łóżach³⁶. Hommes de lettres stali się w osiemnastym wieku wiodącymi politykami, mimo że nie piastowali ważnych stanowisk w publicznych urządach. Jak pisał Alexis de Tocqueville, chociaż inni sprawowali rządy – „władzę i autorytet mieli tylko oni”³⁷. Rewolucja francuska pozbawiła ich tej władzy, ale przemiany społeczne w wieku dziewiętnastym były w dużej mierze konsekwencją ich działań.

Rok 1789 zapoczątkował jednak politykę, przyczyniając się do powstania wspólnego, lecz kontrydiktoryjnego języka dyskusji i organizowania wspólnych działań wokół celów władzy. Jak pisze Furet, nowe zasady demokratycznego stowarzyszenia się zaczęły jednoczyć rozpadający się organizm społeczny, chociaż nie objęły jeszcze całego ludu. Ich demokratyczny charakter polegał na tym, że umożliwiały komunikację między ludźmi w wymiarze horyzontalnym, „na dole”, wzdłuż rozpadającej się tradycyjnej piramidy społecznej. Nowe formy stowarzyszeń politycznych – towarzystwa intelektualne, a nawet loże masońskie – zaczynają się tworzyć poza wertykalną hierarchią

³⁵ Por. A. de T o c q u e v i l l e, *Dawny ustrój i rewolucja*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Znak–Fundacja im. Sefana Batorego, Kraków–Warszawa 1994, s. 156.

³⁶ Por. F. F u r e t, *Prawdziwy koniec Rewolucji Francuskiej*, tłum. B. Janicka, Znak–Fundacja im. Sefana Batorego, Kraków–Warszawa 1994, s. 48-50.

³⁷ Por. de T o c q u e v i l l e, dz. cyt., s. 156.

państwową, poza instytucjami dawnej monarchii. Są to wytwory społeczeństwa „uwolnionego” od władzy, wyemancypowanego. Tkanę społeczną buduje się na tym, co indywidualne. Przez wiele lat zasada ta spychana jest jednak na margines oficjalnego życia publicznego, zwalczana przez królów i ówczesnych władców, co powoduje, że nowopowstałe centra owej *sociabilité politique* mają często sekretny charakter³⁸ i uważane są za „podejrzone”. Prawdziwie życie publiczne rozwija się jednak w coraz szybszym tempie i pod koniec dziewiętnastego wieku – w związku ze sprawą Dreyfusa – opinia publiczna jest już w stanie stawić opór państwowemu obskurantyzmowi.

Intelektualiści nie wyłonili się ze społecznej próżni, ich narodziny nie są wynikiem rewolucyjnego fermentu, lecz ewolucji, powolnego przekształcania się warunków społecznych aż do takich, w których twórca kultury mógł ingerować w świat polityki i bronić autonomii specyficznych wartości świata kultury³⁹. „Mamy do czynienia z ciągłością intelektualnej tradycji Europy [...] od czasów klasycznej Grecji. Tradycja ta stanowi podstawę dążeń intelektualistów do autonomicznego tworzenia własnych grup społecznych i propagowania myślenia i badań naukowych”⁴⁰.

Autonomia intelektualisty i jego obywatelskie zaangażowanie tworzą synergiczny związek, dzięki czemu naukowcy, pisarze i artyści zwiększają skuteczność swoich politycznych interwencji i mogą lepiej bronić swojej niezależności od ekonomicznych czy politycznych sił⁴¹. Intelektualista jest więc postacią dwuwymiarową, rozdartą między kulturą a polityką, między czystością a zaangażowaniem. Z jednej strony przynależy do autonomicznego, intelektualnego świata, niezależnego wobec władzy religijnej, politycznej

³⁸ Por. F u r e t, dz. cyt., s. 48-50.

³⁹ Por. P. B o u r d i e u, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Universitas, Kraków 2007, s. 201-205.

⁴⁰ J. C h a ł a s i ń s k i, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Świat Książki, Warszawa 1997, s. 98.

⁴¹ Charles Kurzman i Lynn Owen wyróżniają trzy główne tradycje postrzegania miejsca intelektualistów w strukturze społecznej. Intelektualiści są w nich uznawani odpowiednio za: klasę społeczną, przodujący, organiczny segment danej klasy oraz za „społecznie oderwaną”, bezklasową kategorię osób. Twórcą pierwszej z tych tradycji jest Julien Benda, drugiej – Antonio Gramsci, trzeciej zaś – Karl Mannheim. Zdaniem autorów tego podziału wszystkie te tradycje rozwijane były przez cały wiek dwudziesty. Sprowadzenie wielu różnych koncepcji jedynie do trzech ujęć może sugerować, że w teorii społecznej intelektualiści postrzegani są jako grupa uporządkowana i klarowna, podział ten jednak co najwyżej maskuje dużą różnorodność sposobów umiejscowienia intelektualistów w strukturze społecznej (Zob. Ch. K u r z m a n, L. O w e n, *The Sociology of Intellectuals*, „Annual Review of Sociology” 28(2002), s. 63-90). W niniejszym artykule nawiązuję przede wszystkim do koncepcji Pierre’a Bourdieua, która implikuje nowe ujęcie zagadnienia roli intelektualistów we współczesnym świecie (zob. T. P e c i a k o w s k i, *Pierre Bourdieu and the Sociology of Intellectuals: A Theoretical Framework for Analysis, with Special References to Poland*, „Roczniki Nauk Społecznych” 42(2014) nr 4(64), s. 99-119).

czy ekonomicznej, z drugiej zaś angażuje kompetencje i autorytet uzyskany w świecie kultury w działania polityczne, które w każdym przypadku prowadzone są poza właściwą mu płaszczyzną kulturową⁴².

Poprzez interwencję polityczną intelektualista niejako wysyła podwójną wiadomość – sygnalizuje podjęcie próby wzmocnienia swojej niezależności od władzy przez dążenie do zagwarantowania warunków społeczno-gospodarczych sprzyjających autonomii twórców kultury (przede wszystkim w dziedzinie publikacji i zasad oceny intelektualnej aktywności), a także przez wzmocnienie swojego prestiżu. Zarazem informuje o podjętych staraniach, o tworzeniu instytucji i mechanizmów zapewniających środki do kolektywnej interwencji politycznej w imię szczególnego autorytetu twórców⁴³.

OSTATNI INTELEKTUALIŚCI?

Samookreślenie się grupy intelektualistów we Francji historycy francuscy (zwłaszcza Pascal Ory i Jean-François Sirinelli⁴⁴) wiążą ze sprawą Dreyfusa. Podobnie Julien Benda⁴⁵ oraz Pierre Bourdieu⁴⁶ (jak i wielu innych autorów) z wydarzeniem tym łączą narodziny świadomości intelektualistów jako grupy mające wpływ na sytuację twórców kultury także w innych państwach. Mimo że na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku nazwani zostali klasą (zgodnie z aparatem pojęciowym marksizmu), byli grupą niezwiązaną określonym stosunkiem do środków produkcji (w żaden z opisanych przez Marksa sposobów), a raczej charakteryzującą się brakiem czy też niedostatkim takiego powiązania⁴⁷. Jak twierdzą Charles Kurzman i Lynn Owens, intelektualiści uważali swoje potrzeby i interesy za zasadniczo zgodne z zapotrzebowaniami i interesami społeczeństwa jako całości. Przyjęcie takiej perspektywy możliwe było dzięki temu, że grupa ta dystansowała się od powszechnej walki o zajęcie ważnych pozycji w strukturze ekonomicznej⁴⁸. Jak już zostało powiedziane, o wzroście autorytetu intelektualistów zdecydowały jednak, z jednej strony,

⁴² Por. Bourdieu, *Fourth Lecture*, s. 656.

⁴³ Por. tamże, s. 660.

⁴⁴ Por. P. Ory, J. Sirinelli, *Les Intellectuels en France. De l'affaire Dreyfus à nos jours*, Colin, Paris 1986, s. 5-8.

⁴⁵ Zob. J. Benda, *Dialogues à Byzance*, La Revue Blanche, Paris 1900; t e n ż e, *The Treason of Intellectuals*, William Morrow, New York 1928.

⁴⁶ Zob. Bourdieu, *Reguły sztuki*.

⁴⁷ Obecnie intelektualistów nie postrzega się już w kategoriach klasy czy warstwy, lecz jako element specyficznej, ustrukturyzowanej przez wzajemne relacje przestrzeni społecznej. Ich wiarygodność nie jest przy tym oceniana zbiorczo, lecz indywidualnie; twórców idei ocenia się jednak w odniesieniu do innych myślicieli reprezentujących tę samą dziedzinę.

⁴⁸ Por. Kurzman, Owens, dz. cyt., s. 65.

otwarty dostęp do bogactwa i prestiżu warstwy burżuazyjnej, z drugiej zaś większa swoboda w sferze publicznej i rosnące znaczenie opinii publicznej. Oznacza to, że na pozycję intelektualistów duży wpływ miała mentalność kapitalistyczna, której uosobieniem była burżuazja, stanowiąca ich publiczność. A przecież wielu z ówczesnych kreatorów idei roztrząsało w swych pracach wizje bardzo odległe od kapitalistycznej i liberalnej rzeczywistości.

Zaangażowanie ideologiczne, zwłaszcza na rzecz systemu totalitarnego, mocno nadszarpięło społeczny autorytet intelektualistów (zarówno w Polsce, jak i na przykład we Francji). Na Zachodzie, począwszy od lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku, świat intelektualny zaczął ulegać profesjonalizacji. Intelektualistów zastąpili eksperci, doradcy i komentatorzy. Po wschodniej stronie żelaznej kurtyny natomiast dopiero rozpoczynała się walka twórców kultury o autonomię, polegająca głównie na organizowaniu akcji politycznych. Przeciwnikiem w tej walce była sprawująca władzę partia komunistyczna. Intelektualiści znowu zaczęli odgrywać znaczącą rolę w systemie politycznym – tym razem jednak jako rewizjoniści, a następnie nawet jako jednostki antysystemowe. Ich udział w obaleniu systemu komunistycznego był na tyle duży, że niektórzy określali przewrót ustrojowy, jaki nastąpił w Polsce w roku 1989, mianem „rewolucji intelektualistów”⁴⁹.

W roku 1987, w związku z opublikowaniem przez Russella Jacoby’ego głośnej i kontrowersyjnej książki *The Last Intellectuals*, pojawiła się koncepcja głosząca, że u schyłku dwudziestego stulecia doszło do transformacji roli intelektualistów, że zmienili się oni z „intelektualistów publicznych” w myślicieli uniwersyteckich, skupionych na własnej karierze, pracy zawodowej i prywatnym życiu. Zdaniem Jacoby’ego skutkiem tej zmiany jest właśnie słabość debaty publicznej i jej postępująca deintelektualizacja⁵⁰. „Młodzi intelektualiści nie chcą już lub nie potrzebują dużej publiczności [...]. Kampus jest ich domem, koledzy publicznością, a monografie i specjalistyczne czasopisma ich mediami. [...] Niezależni intelektualiści, którzy pisali dla wykształconego czytelnika, wymierają [...], dziś to gatunek zagrożony: rozwój przemysłowy i miejska zaraza zniszczyły ich środowisko. [...] «Sławny» socjolog czy historyk sztuki sławny jest dziś dla innego socjologa czy historyka sztuki, ale nie dla nikogo innego”⁵¹. Czternaście lat później w podobnym tonie pisał Richard Posner, który spadek społecznego znaczenia intelektualistów wiązał nie ze zmniejszeniem się ich liczby, lecz z obniżeniem jakości ich pracy, a jako przyczyny kryzysu wskazywał profesjonalizację i akademizację życia intelektualnego⁵².

⁴⁹ T.G. Ash, *Wiosna obywateli. Rewolucja 1989 widziana w Warszawie, Budapeszcie, Berlinie i Pradze*, tłum. A. Husarska, Polonia, Londyn 1990, s. 94.

⁵⁰ Por. Jacoby, dz. cyt.

⁵¹ Tamże, s. 6n.

⁵² Por. R. Posner, *Public Intellectuals: A Study of Decline*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts–London 2001, s. 30.

Henryk Domański zauważa, że aktywność intelektualistów stanowi jednocześnie czynnik kształtujący odrębność inteligencji czy też tej warstwy społecznej, którą określa się mianem specjalistów, profesjonalistów czy też ludzi dobrze wykształconych, to znaczy grupy osób, które obok swojego wykształcenia, wykorzystują także tak zwany ethos humanistyczny. Są one zarówno odbiorcami, jak i dystrybutorami całej humanistyki, kreatywnymi pośrednikami kultury. To zaś może oznaczać, że inteligencja będzie istnieć dopóty, dopóki działają jej liderzy⁵³.

Tymczasem postawa dzisiejszych intelektualistów jest znamieną dla postmodernistycznej rzeczywistości: albo organizują oni swój własny, prywatny świat, albo wyróżniają się obecnością w mediach, która zapewnia im jedynie chwilowy autorytet i krótkotrwałą popularność w sferze publicznej. Intelektualista medialny (ang. media intellectual) to typ intelektualisty zaangażowanego, który jednak w pewien sposób utracił swój szczególny charakter „umysłu wybitnego” i stał się kimś w rodzaju „gwiazdy”, celebryty⁵⁴. O jego szczególnej pozycji nie stanowi zatem wysoka jakość jego pracy intelektualnej, a czynią to po prostu jego zdolności w zakresie kontaktów interpersonalnych oraz umiejętność zaprezentowania się w mediach. Diagnozy mówiące o upadku intelektualistów nie są zatem pozbawione uzasadnienia. Profesjonalizacja i komercjalizacja dokonały intelektualnej sterylizacji życia publicznego, nadając mu charakter ludyczny. Skolonizowały one świat idei, który w czasach Julienu Bendy należał głównie do intelektualistów – obecnie w centrum intelektualnego przekazu znajdują się mass media. Mediatyzacja życia intelektualnego polega nie tylko na dyktowaniu formalnych reguł przekazu (jego czasu i tematów) i narzucaniu logiki komercji (sprzedaży czy oglądalności), ale także na kreowaniu intelektualnych wzorców, decydowaniu o prestiżu przez wskazywanie na publicystów i dziennikarzy jako głównych specjalistów, komentatorów, a także intelektualistów.

Skoro zaś autonomia twórcy opiera się przede wszystkim na niezależności ekonomicznej (posiadaniu własnej publiczności), z którą związana jest także niezależność polityczna (ideowa czy światopoglądowa), twórca popularny, „kupowany” nie musi ubiegać się o dotacje czy stypendia, ma też więcej odwagi, bo nie musi się liczyć z konsekwencjami politycznymi (jak cofnięcie dotacji, zwolnienie z pracy, wydalenie z placówki kulturowej czy utrata kontraktu). Głównym mechanizmem napędzającym gospodarkę późnej nowoczesności jest zaś – jak pisał Zygmunt Bauman – mechanizm uwodze-

⁵³ Por. H. Domański, *Wstęp*, w: *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2008.

⁵⁴ Por. M.L. Bettencourt Pires, *Public Intellectuals – Past, Present and Future*, „Comunicação & Cultura” 2009, nr 7, s. 115n.

nia, wykorzystywany nie tylko w reklamie i marketingu, ale także w polityce i kulturze⁵⁵. Także humanistyka ma swoich „klientów do uwiedzenia”, prymat świata mediów powoduje bowiem, że działalność twórców, a także intelektualistów, musi być „widoczna medialnie” – wiedza i dorobek naukowy nie legitymizują ich już w wystarczającym stopniu i nie zapewniają im sukcesu w społecznej rywalizacji. Rozbudowana i racjonalna krytyka w obliczu presji czasów, logiki komercji i politycznych nacisków ustępuje zatem pola krytyce stabilizowanej – demagogicznej i krytykanckiej.

Wydaje się zatem, że intelektualistów w takiej postaci i roli, jakie charakterystyczne były dla tej grupy społecznej w dwudziestym wieku, ani wykreowanej przez nich kultury nie da się ocalić. Nie musi to jednak oznaczać, że wszystko zostało już stracone. Być może życie publiczne zbyt łatwo poddaje się napastliwej tabloidyacji i zbyt deterministycznie postrzega się obecnie mediatyzację polityki oraz celebrytyzację kultury. Jeśli jednak rację ma Russell Jacoby, który twierdzi, że intelektualiści nie zginęli, ale się schowali – czyli zaczęli inaczej funkcjonować, dostosowując się do nowej rzeczywistości – to pozostaje nadzieja, że mogą oni powrócić. Są wszak nadal obecni w życiu publicznym, chociaż w znacznie mniejszej skali, niejako na jego marginesie – w alternatywnych ruchach społecznych, mniej lub bardziej zamkniętych wąskich środowiskach, we wspólnotach lokalnych czy religijnych. Aktywni są nie tylko wewnątrz owych środowisk, za pośrednictwem mediów społecznych gromadzą bowiem na swoich profilach internetowych może już nie masową, ale nadal znaczną publiczność. Także media społeczne zapewniają przecież przestrzeń spotkania i dialogu, której pod koniec ubiegłego wieku zaczęło brakować. Jediną szansą dla intelektualistów jest więc ponowne oddolne tworzenie jakościowej przestrzeni kultury z pominięciem mass mediów głównego nurtu. To także szansa dla całej humanistyki, która przechodząc na zapis cyfrowy, może znieść bariery dostępu do swego dziedzictwa.

⁵⁵ Zob. Z. Bauman, *Konsumowanie życia*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2009.